

B  
WF  
UW

16192

# JESZCZE O SPRAWIE WOLNOŚCI SZKÓŁ AKADEMICKICH

*Połączone Biblioteki WFiS UW, IFiS PAN i PTF*

**U.16192**



39016192000000

MCMXXXIII

SKŁAD GŁÓWNY: „DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ“ W WARSZAWIE  
KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI



16192

~~ZAKŁAD  
Podstawy Marksizmu-Leninizmu  
U. W.~~

~~Nr~~

~~23603~~

Krad. M. L.  
14. 11. 56  
A. 2848

Książka, wydana w pierwszych dniach stycznia 1933 r. p. t. «W obronie wolności szkół akademickich», której niniejsza broszura jest tylko dopełnieniem — wywołaną została następującymi okolicznościami:

Już w końcu grudnia 1931 roku zaczęły się rozchodzić pogłoski o przygotowywanej przez p. Ministra W. R. i O. P. reformie całego ustroju szkolnictwa i to od szkół powszechnych do szkół akademickich włącznie. Pogłoski te okazały się prawdziwymi. W połowie stycznia 1932 r. wniesiono bowiem istotnie do sejmu projekty o ustroju szkolnictwa oraz o szkołach prywatnych, z których pierwszy zmieniał w kilku punktach obowiązującą ustawę o szkołach akademickich z r. 1920; zaś ani w sprawie tych projektów — tak blisko obchodzących szkoły wyższe — ani nawet w sprawie dokonanych zmian w ustawie o szkołach akad. nie zasiągnięto opinii szkół akademickich. Wobec tego nabierały prawdopodobieństwa pogłoski, że p. Minister W. R. i O. P. zamierza nie tylko znowelizować, ale z m i e n i ć całą obecną ustawę o szkołach akademickich i to w duchu znoszącym dotychczasowy ich samorząd.

Deputacja ówczesnych oraz dawniejszych rektorów szkół akademickich, składająca się z kilkunastu osób, zwróciła się w tej sprawie w dniu 12 stycznia do Prezydenta Rzeczypospolitej. Na uzyskanej audjencji otrzymała odpowiedź w zupełności uspakajającą. Tego samego dnia zjawili się ówcześni rektorzy szkół akademickich pod przewodnictwem rektora Uniw. Jag. X. Michalskiego u p. Ministra W. R. i O. P. celem porozumienia się z p. Ministrem co do ewentualnej współpracy, w razie, gdyby p. Minister zamierzał nowelizować dzisiejszą ustawę. O rozmowie ich z p. Ministrem ukazał się nazajutrz urzędowy komunikat Polskiej Agencji Telegr., wedle którego «panowie rektorzy zgłosili się do współpracy w tym zakresie. Pan Minister autorytatywnie stwierdził, że pogłoski o zamierzonym jakoby zniesieniu uniwersyteckiej autonomii w żadnej mierze nie odpowiadają prawdzie».

Odpowiedź ta uspokoiła świat naukowy i profesorski w Polsce, ale spokój ten trwał czas niedługi. Już około po-



lowy roku wiadomości o przygotowywanej z wielkim pośpiechem zmianie ustawy o szkołach akademickich zaczęły się na nowo pojawiać. Nie byłoby w nich samych nic groźnego, gdyż konferencje rektorów już od r. 1921, a najszczegółowiej w r. 1927, domagały się pewnych zmian w ustawie o szkołach akademickich; ale żądały one zmian tylko niektórych przepisów, to jest t. zw. nowelizacji, a bynajmniej nie zmian co do zasad tej ustawy. Zmian z a s a d tej ustawy nie życzone sobie powszechnie, gdyż okazała się ona trafną i stała się — po wyrównaniu przez praktykę pewnych niejasności lub luk — doskonałą podstawą dla rozwoju wyższego szkolnictwa w Polsce.

Toteż pochodzące z bardzo dobrze poinformowanych stron zapowiedzi, że p. Minister W. R. i O. P. przygotowuje całkowitą zmianę ustawy o szkołach akad. musiały napępiać obawą. Zapowiedzi te ujął niebawem w pewną konkretną formę sam p. Minister, zwołując w dniu 23 września zjazd rektorów szkół akademickich i przedstawiając im «wytyczne» opracowanego projektu. O ile było można zorientować się na podstawie ogólnikowych «wytycznych» w treści powyższego projektu, to przygotowano istotnie zmianę dotychczasowych z a s a d w d u c h u z n i e s i e n i a i s t n i e j ą c e g o ( c h o ć o g r a n i c z o n e g o ) s a m o r z ą d u. Te same «wytyczne» uzgadniał niebawem p. Minister (wedle doniesień dziennikarskich) z większością sejmu oraz z pewną grupą profesorów, określonych w gazetach nazwą «współpracujących z rządem»,

«Wytyczne», zakomunikowane rektorom wywołały już na samej konferencji jednomyślną odpowiedź ze strony rektorów, którzy zgodnie uznali je jako niewłaściwe dla uregulowania organizacji szkół akademickich. Dwaj rektorowie uniwersyteccy (lwowski i wileński) dali temu w bardzo oględny sposób wyraz w swoich przemówieniach inauguracyjnych w początku października. Ze strony p. Ministra nastąpiło wobec tego bliższe wyjaśnienie w wywiadzie z przedstawicielem agencji «Iskra», ogłoszonym w dziennikach w dniu 28 października 1932 r.

W wywiadzie tym p. Minister tłumaczył bliżej główne zasady projektu, przyczem wyraził się jak następuje:

«Obawiam się, że niektórzy profesorowie boją się nowej ustawy. Tej opozycji nie trzeba przeceniać. Element profesorski stoi dość daleko od życia, zmian nie lubi, odnosi się do nich nieraz nieufnie i podejrzliwie. Pokutują tu jeszcze stare niechęci do czynnika rządowego, pochodzące z czasów zaborczych, jak zresztą pokutują one wśród innych warstw naszego społeczeństwa. Niektórzy panowie profesorowie lubią sobie wyobrażać, że jedynie oni reprezentują interesy nauki, że natomiast rząd, a w szczególności minister oświaty, skłonni byliby zwalczać naukę, nauczanie i ograniczyć ich swobodny



rozwój. Nie trzeba chyba dziś nikogo przekonywać, że tak nie jest. Wystarczy podsumować całoroczne budżety na cele naukowe i szkolne, jakie w ciągu niewielu lat naszej niepodległości powstały, ażeby zdać sobie sprawę z olbrzymiego wysiłku, jakiego rząd dokonał, wydając na naukę setki milionów złotych. Czy trzeba dziś udowadniać, że dla rządu sprawa twórczości naukowej i przygotowanie elity intelektualnej są zagadnieniem pierwszorzędnej wagi?

«Ale prócz tej gromadki niezadowolonych jest znaczna ilość profesorów — co z radością podkreślam — od których doznałem wielkiej pomocy w zamierzonej przeze mnie reformie. Mógłbym przytoczyć długą listę nazwisk pierwszorzędnych uczonych, z którymi zagadnienie omawiałem niejednokrotnie, uzyskując od nich cenne rady i wskazówki, i choć przygotowany jestem na najbardziej niesłuszne, najbardziej krzywdzące ataki ze strony sekundującej tej bojaźliwej części profesorów opozycji politycznej, to świadomość, że poważna ilość profesorów w poczynaniach moich mi pomaga, pozwala mi tem łatwiej przejść do porządku dziennego nad złą wolą i nieuczciwością opozycji politycznej, która napewno z całej sprawy zrobi jeszcze jedną rozgrywkę ze zwalczanym przez siebie rządem».

W dniu 7 listopada odbył się powtórny zjazd rektorów, który wystosował do ministra pismo w sprawie ogłoszonego przezeń wywiadu oraz wyraził swą ujemną opinię o przygotowanym projekcie. W tymże samym dniu 7 listopada 1932 r. otrzymały szkoły akademickie tekst projektu nowej ustawy, z poleceniem przesłania swoich opinii w ciągu dwóch tygodni (do 20 listopada). Zaś na dzień 9 listopada powołał p. Minister świeżo przez siebie stworzoną «Państwową radę oświecenia publicznego», której również ów projekt do opinii przedłożył.

Pomiędzy 60 zaproszonymi członkami powyższej Rady znalazło się tylko trzech rektorów państwowych szkół wyższych (rektor uniwersytetu Jagiellońskiego i poznańskiego, rektor politechniki warszawskiej), nadto rektor W. S. H. warszawskiej. W dyskusji wszyscy rektorowie przemówili zarówno przeciwko ogólnym zasadom jak i szczegółowym przepisom projektu, wykazując jego niebezpieczne następstwa; to samo stanowisko zajął prof. Stan. Estreicher, powołany do R. O. Publ. w charakterze delegata P. Akad. Um. Za projektem przemawiali jedynie z profesorów uniwersyteckich — profesorowie «współpracujący z rządem» (pp. Stan. Zakrzewski, Czerny, Ehrenkreutz, Michałowicz, Jakubski, Wałek Czarnecki), powołani do zasiadania w Radzie.

W rezultacie, jak można było zgóry wobec składu Rady przewidywać, projekt został przez nią przyjęty 37 głosami wobec 9 przeciw, a przy jednym głosie wstrzymującym się.



Przeciw głosowali pp. rektorowie Kutrzeba, Chrzanowski, Pawłowski; prof. Estreicher i prof. Nawroczyński; ks. Dr. E. Szwejnic i ks. Noryskiewicz; p. Dzierżbicka i p. Soltan. Reszta oddała głosy za; wstrzymał się od głosowania p. Tarkowski. Nie wziął udziału w głosowaniu, ale przemawiał przeciw projektowi prof. Sierpiński.

W dniu 20 listopada przesłały do Ministerstwa opinie o tekście projektu senaty wszystkich szkół akademickich. Opinie te były najzupełniej zgodne, niemal nawet co do najdrobniejszych szczegółów. Wykazano w nich zgubne skutki, jakie projekt dla dalszego rozwoju polskiego szkolnictwa i polskiej nauki wywołać musi, oraz proponowano szereg konkretnych poprawek, jakieby do projektu wprowadzić należało.

W dniu 12 grudnia uchwaliło Walne Zebranie członków Polskiej Akademji Umiej. odezwę zwróconą do rządu i do społeczeństwa, wykazującą ze stanowiska interesów nauki, iż ustawa zawiera przepisy dla rozwoju nauki bardzo szkodliwe. Podobne deklaracje uchwały niebawem i inne instytucje polskie nauce poświęcone (Tow. nauk. warsz., Tow. nauk. lwowskie, Akademia nauk technicznych).

Równocześnie, bo już w drugiej połowie listopada i w ciągu grudnia zaczęły się pojawiać nader liczne artykuły, poświęcone sprawie projektu, w dziennikach i miesięcznikach różnych odcieni (a więc zarówno popierających rząd jak i opozycyjnych). Artykuły te wychodziły z pod pióra ludzi wybitnych, o głośnych nazwiskach naukowych i doświadczonych na polu kierownictwa szkołami akademickimi. Liczba tych artykułów rosła z dnia na dzień, a w miarę tego, rosło także zainteresowanie dla całej sprawy zarówno w kołach szerokiej publiczności jak w sferach politycznych. Artykuły przeniknięte były myślą bardzo krytyczną wobec projektu, a w niektórych brzmiała nuta głębokiej obawy o dalsze losy tak bujnie rozwijającego się w najtrudniejszych warunkach szkolnictwa polskiego i nauki polskiej.

Pod wpływem powyższych głosów krytycznych opracował p. Minister jeszcze raz projekt ustawy o szkołach akademickich i zmienił w nim kilka szczegółów, ale zachowując przytem całą jego tendencję samorządowi akademickiemu nieprzyjazną. Projekt ten w tem nieco poprawionem brzmieniu wniósł w dniu 19 grudnia 1932 r. na radę ministrów i tam go przeprowadził. Wkońcu grudnia wniósł go do sejmu, zaś w dniu 31 grudnia ogłosiła ajencja «Iskra» w dziennikach jego streszczenie.

Było to właśnie w tym samym dniu, w którym ukończył się druk zebranych w jedną całość artykułów różnych uczonych w sprawie ustawy o szkołach akad. p. t. «W obronie wolności szkół akademickich». W dniu tym ani ostateczny

tekst ustawy, wniesiony do sejmu, ani nawet jego streszczenie nie były znane. Tekst projektu został udostępniony dopiero w dwa tygodnie później, to jest 12 stycznia; przedtem był trzymany w ścisłej tajemnicy. Ze streszczenia, jakie ogłoszono w dniu 31 grudnia 1932, okazało się już jednak, że żadnych głębszych, zasadniczych zmian w projekcie nie ma; a wskutek tego sąd o ujemnych skutkach projektu, wypowiedziany w książce p. t. «W obronie wolności szkół akademickich», nie jest w niczem przestarzały.

Wreszcie należy zaznaczyć, że przesądając niejako przyjęcie niniejszego projektu w jego brzmieniu rządowym, ogłoszonym zostało w dniu 27 października 1932 rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej (z mocą ustawy), zmieniające ustawę z dnia 24 lutego 1928 r. o stosunku służbowym profesorów państw. szkół akad. i pomocniczych sił naukowych tychże szkół. Rozporządzenie to, wydane również bez wysłuchania opinii szkół akad., zmieniło bardzo na niekorzyść stosunki służbowe profesorów szkół wyższych. Również bez porozumienia ze szkołami akademickimi, nawet bez wysłuchania ich opinii, wniósł w grudniu rząd do sejmu projekt nowej ustawy o pomocy dla młodzieży, zawierający — zdaniem wszystkich szkół akad. — wprost niewykonalne i niebezpieczne przepisy.

Kończąc, należy wyrazić gorące podziękowanie zarówno autorom artykułów, którzy zabrali głos w powyższej tak doniosłej sprawie; — jak także redakcjom tych pism, które chętnie otworzyły swoje szpalty dla obrony wolności akademickiej, nie zrażając się nieraz ani obszernością zamieszczanych artykułów, ani ich poważnym i bynajmniej nie sensacyjnym, a natomiast ściśle rzeczowym tonem.

*Komitet Redakcyjny.*



## **Uchwała Walnego Zgromadzenia członków Polskiej Akademji Umiejętności w dniu 12 grudnia 1932 roku w sprawie projektu ustawy o szkołach akademickich.**

Wedle swojego statutu Polska Akademia Umiejętności «w sprawach naukowych lub z nauką związek mających ma obowiązek, ilekroć w interesie nauki uzna za właściwe, występować wobec władz państwa z przedstawieniami, uwagami lub życzeniami albo też wobec społeczeństwa publicznie położyć swój głos».

Wywiązując się z obowiązku, nałożonego przez powyższy ustęp statutu, Polska Akademia Umiejętności na Walnym Zgromadzeniu w dniu 12 grudnia 1932 r. postanowiła jednomyślnie wystąpić do Pana ministra W. R. i O. P. z przedstawieniem poważnych obaw, które — ze względu na dobro nauki polskiej — budzi projekt nowej ustawy o szkołach akademickich przedłożony państwowej Radzie Oświecenia Publicznego i rozesłany do opinji senatom szkół akademickich.

Nie ulega wątpliwości, że działalność P. A. U., tak samo jak innych instytucyj naukowych, nieodłącznie związana jest z życiem szkół akademickich. Opiera się ona bowiem na twórczości zespołu ich profesorów i na inicjatywie naukowej, za pomocą której zachęcają oni do badań przyszłe pokolenia badaczy.

Polska Akademia Umiejętności zapytać się przeto musi, czy w projektowanej ustawie została zabezpieczoną zarówno możność twórczej działalności naukowej, jak i możność oddziaływania profesorów na młode siły, celem rozbudzenia w nich zapału do samodzielnej pracy. Wedle dotychczasowej ustawy — opartej na wiekowej polskiej tradycji i na doświadczeniach wszystkich niemal współczesnych państw, gwarancją takiej możności była zasada wolności nauki i nauczania, znajdującą swój wyraz w samorządzie szkół akademickich, nie wykluczającym kontroli ze strony najwyższej władzy państwowej.

Związek między zasadą wolności nauki i nauczania a przyznaniem szkołom akademickim samorządu, jest rzeczą niepotrzebującą udowadniania. Twórcza praca naukowa wymaga zarówno spokoju, jak nie znosi krępujących więzów i nakazów, a zwłaszcza ciągłej ingerencji czynników admini-



stracyjnych. Dlatego to ustawa dotychczas obowiązująca przyznała wprawdzie tym zewnętrznym czynnikom administracyjnym rolę kontroli, ale załatwianie najważniejszych spraw, dotyczących zarządu wewnętrznego, wyboru władz, doboru profesorów, kierownictwa zakładami — uczyniła zależne bądźto od swobodnej decyzji organów samorządowych szkoły, bądźto od ich porozumienia się z Ministerstwem.

W przeciwstawieniu do obecnego stanu rzeczy projekt nowej ustawy zrywa z zasadą samorządu szkół akademickich, a choć głosi na papierze zasadę wolności nauki, nie wyciąga z niej wskutek tego odpowiednich konsekwencji. Odbierając szkołom tym samorząd przemienia je na instytucje, kierowane przez władzę administracyjną; co więcej zapowiada wprowadzenie kontroli nad całą, a więc nawet nad naukową działalnością szkół. Cały szereg przepisów ma na celu przyznanie decydującego wpływu w sprawach naukowych czynnikowi administracyjnemu, — będącemu wyrazem wciąż zmiennych prądów politycznych, co musiałoby wprowadzić wielką chwiejność i niepewność do pracy naukowej. Zamykanie wydziałów, oddziałów i studjów, a nawet zwijanie katedr i przenoszenie ich z miasta do miasta, ze szkoły do szkoły — zależne od dowolnego uznania władzy administracyjnej — musi wywołać uczucie niepokoju i braku stałości, a to znowu musi odbić się jak najujemniej na wydatności pracy. Projekt utrudnia też radom wydziałowym dobór nowych sił profesorskich wedle ich oceny i uznania i wzbudza obawy, że przy powoływaniu nowych sił mogłyby ewentualnie odgrywać rolę inne względy, aniżeli wzgląd na naukowe kwalifikacje kandydata.

Tego rodzaju postanowienia, zawarte w projekcie, o ileby on stał się ustawą, musiałyby doprowadzić do bardzo szkodliwych dla nauki konsekwencji. Nieznajomość warunków, od jakich nominacja będzie zależna i niepewność istnienia katedr musiałaby odstraszyć od poświęcenia swoich sił zawodowi naukowemu, który wymaga bardzo ofiarnego poświęcenia i długiej, zupełnie materialnie nieopłacającej się pracy przygotowawczej.

Dlatego to z taką obawą patrzy Polska Akademia Umiejętności na projekt ustawy, mogący wyrządzić niepowetowane szkody najwyższym szkołom naukowym, będącym wszędzie, a także i w Polsce ogniskami myśli twórczej, z którymi związana jest jak najsilniej kultura, dobrobyt, potęga i przyszłość każdego państwa.

Powodowana temi obawami i tą troską o dobro państwa, uchwaliła jednomyślnie Polska Akademia Umiejętności na Walnem Zebraniu swoich członków w dniu 12 grudnia 1932 r. (wypełniając w tej tak doniosłej dla rozwoju polskiej nauki

chwili swój statutowy obowiązek), zwrócić się do władz państwowych i do społeczeństwa z następującem oświadczeniem:

Polska Akademia Umiejętności stwierdza, że projekt ustawy o szkołach akademickich, gdyby stał się prawem obowiązującym, przyniósłby niepowetowaną szkodę rozwojowi nauki polskiej.

Bujak, Chrzanowski, Ciechanowski, Dąbrowski, Demetrykiewicz, Dyboski, Dziewoński, Estreicher, ks. Fijałek, Godlewski, Heinrich, Hirschler, Hoyer, Hryniewiecki, Klinger, Kostanecki, Kot, Kowalski, Kreutz, Krzyżanowski, Kutrzeba, Lepszy, Lewkowicz, Marchlewski, Maziarski, Morozewicz, Natanson, Nitsch K., Nowak Jan, Nowak Julian, Nowicki, Papée, Pawlikowski, Piniński, Rogoziński, Romer, Rutkowski, Semkowicz, Siedlecki, Sierpiński, Sinko, Sobieski, Starzyński, Szafer, Tokarz, Tomkowicz, Wachholz, Wróblewski, Wrzosek, Zakrzewski K., Zaremba, Zdziechowski, Zoll.

Przystąpili do tej uchwały nieobecni na zebraniu: Abraham, Balzer, Dembiński, Gluziński, Handelsman, Pieńkowski, Przychocki, Rozwadowski, Rutkowski Jan, Świętosławski, Weigl R., Wójcicki.



## **Uchwała Walnego Zgromadzenia Towarzystwa naukowego warszawskiego w sprawie szkół akademickich.**

Towarzystwo naukowe warszawskie na posiedzeniu plenarnem odbytem dnia 15 bm. powzięło jednomyślnie następującą uchwałę w sprawie projektu nowej ustawy o szkołach akademickich:

«W głębokiem przekonaniu, że przedstawiony państwowej Radzie oświecenia publicznego projekt nowej ustawy o szkołach akademickich wpłynie ujemnie na rozwój nauki polskiej. Zebranie ogólne członków Towarzystwa naukowego warszawskiego, którego głównem zadaniem jest dbałość o rozwój nauki, w dniu 15 grudnia b. r., po rozpatrzeniu sprawy, jednomyślnie oświadcza się przeciw temu projektowi.

Zniesienie, a choćby nawet ograniczenie samorządu szkół akademickich, będącego koniecznym warunkiem ich pracy naukowej i nauczycielskiej, oraz wynikający z projektowanej ustawy stan niepewności osób, zajmujących się pracą naukową, zahamowałyby w znacznym stopniu pomyślny rozwój tej pracy. Towarzystwo naukowe warszawskie oświadcza się zatem przeciwko wszystkim tym artykułom projektowanej ustawy, które ograniczają samorząd szkół akademickich i dają ministrowi prawo do prowadzenia w drodze administracyjnej zmian tak organizacyjnych, jak i osobowych w działalności naukowej szkół wyższych.

Uznając konieczność wprowadzenia zasadniczych zmian do projektowanej ustawy, Towarzystwo naukowe warszawskie zwraca się zarówno do rządu, jak i do ciał ustawodawczych, aby zechciały uwzględnić poważne głosy i ostrzeżenia całego społeczeństwa naukowego i zapobiec uchwaleniu ustawy, która by w projektowanym brzmieniu wyrządziła nauce polskiej niepowetowaną szkodę».

Pod uchwałą tą widnieją następujące podpisy:

K. Bassalik, K. Białaszewicz, W. Broniewski, T. Brzeski, W. Chrzanowski, S. Dickstein, M. Handelsman, L. Hirschfeld, B. Hryniewiecki, M. T. Huber, M. Kamiński, A. Kostanecki, A. Krokiewicz, L. Kryński, W. Lampe, E. Loth, Z. Łempicki,

J. Łukasiewicz, I. Łyskowski, S. Mazurkiewicz, T. Miłobędzki, J. Morozewicz, W. Orłowski, S. Pieńkowski, W. Roszkowski, Al. Rothert, J. Siemiradzki, W. Sierpiński, J. Sosnowski, L. Szperl, St. J. Thugutt, J. Tur, Al. Wasiutyński, S. Zwierzchowski, K. Żórawski.

Przystąpili do tej uchwały nieobecni na zebraniu: I. Chrzanowski, E. Godlewski, Wł. Natanson.



**Uchwała Zarządu Towarzystwa Naukowego we Lwowie  
na posiedzeniu z dn. 15 grudnia 1932 r.**

Zarząd Towarzystwa Naukowego we Lwowie uchwalil jednomyślnie zgłosić pełny akces tegoż Towarzystwa do deklaracji Walnego Zgromadzenia Polskiej Akademji Umiejętności, powziętej dn. 12 grudnia w sprawie projektu nowej ustawy o szkołach akademickich.

Prezes: *Balzer* m. p.

## **Uchwała Akademji Nauk Technicznych z dn. 16 grudnia 1932 r.**

Akademja Nauk Technicznych, opierając się na swym statucie nakładającym na nią obowiązek wypowiedzania się w sprawach nauk technicznych rozważała na Walnem Zebraniu w dniu 16-go grudnia projekt Ustawy o Szkołach Akademickich opracowany przez Ministerstwo W. R. i O. P. i powzięła jednomyślnie następującą rezolucję:

Walne zebranie A. N. T.:

1) stwierdza, że projektowane ograniczenie samorządu Szkół Akademickich i dalsze uzależnienie profesorów i kierowników instytucyj badawczych od czynników biurokratycznych wpłynęłoby ujemnie na rozwój badań naukowych,

2) wyraża opinię, że przewidywana w projekcie możliwość zwijania zakładów i katedr oraz mianowania profesorów bez zgody odpowiednich wydziałów Szkół Akademickich pozwoli na ingerencję w tej dziedzinie zmiennych czynników politycznych i wywołać może obniżenie poziomu naukowego w szkolnictwie wyższem,

3) wyraża obawę, że nowe warunki pracy naukowej staną się przyczyną zmniejszenia już obecnie niedostatecznego dopływu ukwalifikowanych kandydatów do stanowisk naukowych,

4) podziela opinię wyrażoną przez Polską Akademię Umiejętności w dniu 16-go grudnia b. r., że projekt Ustawy o Szkołach Akademickich, gdyby się stał prawem obowiązującym, przyniósłby niepowetowaną szkodę rozwojowi nauki polskiej.



## STAN. ESTREICHER

profesor i b. rektor Uniw. Jag.,  
czynny członek P. Akad. Umiejętności.

### Charakterystyka ostatecznego projektu ustawy o szkołach akademickich (druk sejmowy nr. 648).

Sejm Rzeczypospolitej uchwalił w pierwszym czytaniu w dniu 12 stycznia 1933 r. «rządowy projekt ustawy o szkołach akademickich» i odesłał go do komisji oświatowej. W ten sposób zbliżamy się w tej sprawie ku ostatecznemu rozstrzygnięciu.

Nad projektem ustawy o szkołach akad. toczy się w prasie już od kilku tygodni ożywiona polemika — a raczej można powiedzieć: przeciwko temu projektowi. Należy bowiem zaznaczyć, że za projektem pojawiło się w prasie zaledwie kilka artykułów, i to w dodatku, albo anonimowych, albo z pod piór niekompetentnych. Natomiast przeciw projektowi zabrało głos kilkudziesięciu uczonych, w rzędzie których znaleźli się ludzie o najwybitniejszych nazwiskach w naszej nauce. Także szereg towarzystw i instytucyj naukowych, z Akademią Um. na czele, wypowiedział się w sposób stanowczy a jednomyślny przeciwko projektowi. A co najważniejsze, wszystkie senaty wszystkich szkół akademickich oraz konferencja rektorów wskazały szczegółowo i na podstawie obszernych motywów w sposób zupełnie zgodny na niebezpieczne następstwa projektu.

Mimo to, projekt został do sejmu wniesiony. Wniesiono go w końcu grudnia w tekście «poprawionym» w stosunku do tekstu pierwotnego, co należy podkreślić. Kilka jego szczegółów uległo istotnie zmianie — ale błędem byłoby twierdzenie, gdyby ktoś próbował z niem wystąpić, że projekt doznał jakiegokolwiek zasadniczej zmiany co do przewodnich tendencyj. Tendencję nieprzychylną samorządowi akademickiemu utrzymano; głównych braków projektu — przed którymi ostrzegali i ostrzegają wszyscy znający zbliżka potrzeby nauki i szkół akademickich — nie usunięto. Jest to nadal budynek postawiony na fałszywych fundamentach, w którym tylko kilka kamieni wymieniono. I w ostatecznym projekcie pokutuje ten sam duch: nieufny do świata profesorskiego i nieufny w stosunku do młodzieży.



Projekt w ostatecznym swym brzmieniu — mimo wniesienia go do sejmu w dniu 20 grudnia 1932 r. — pozostawał aż do dnia 11 stycznia 1933 r. tajemnicą. Dopiero w dniu 12 stycznia, t. j. w dniu pierwszego czytania w sejmie otrzymały go szkoły akademickie (tak zresztą jak wszyscy inni) i dopiero od tego dnia może się rozpocząć dyskusja w prasie nad jego dzisiejszym brzmieniem. Ponieważ jednak różnice tego tekstu w stosunku do projektu pierwszego, dokładnie omówionego, nie są zasadnicze — przeto cała dotychczasowa dyskusja nie utraciła wcale swego waloru.

Zestawiam najprzód ważniejsze różnice między pierwszym a obecnym tekstem projektu: 1) Obecny projekt nakłada na Ministra W. R. i O. P. obowiązek zwoływania conajmniej «raz na trzy lata» zjazdu rektorów (t. zw. konferencji) szkół akademickich, którego to zjazdu uchwały mają mieć tylko «charakter opinji». — 2) Zwijanie wydziałów, oddziałów, studjów, katedr i zakładów ma teraz zarządzać Minister «w ramach każdorazowego budżetu» (tych trzech wyrazów dawniej nie było). — 3) Znikło postanowienie, wedle którego rektor mógł być zwalniany w razie, jeżeliby się okazało, że nie podoła swym obowiązkom lub nie przestrzega obowiązujących przepisów. — 4) Dodano postanowienie, że kierownik sekretariatu oraz kierownicy bibliotek mianowani będą na wniosek senatu. — 5) Znikło dwuznaczne wyrażenie o kontroli ministra nad całą «działalnością» szkół (a więc także nad stroną naukową) i zastąpione zostało określeniem, że chodzi o kontrolę gospodarczą. — 6) Zmieniono postanowienia co do obsadzenia katedr, ograniczając rozmiary, t. zw. ankiety do zapytania profesorów fachowych; żądając zarazem opinji senatu i ścieśniając prawo Ministra co do obsadzenia katedry kandydatem przez Radę wydziałową nie zaproponowanym. — 7) Wprowadzono obowiązek, aby Minister przed wydaniem rozporządzenia o uzyskaniu stopni naukowych wysłuchał «opinji» rad wydziałowych. — 8) Określono ogólnikowo rodzaje kar dyscyplinarnych dla słuchaczy. — 9) W kilku punktach przekazano do «statutów» szkolnych uregulowanie takich spraw, jakie poprzedni projekt zastrzegał dla rozporządzeń Ministra oraz skreślono zapowiedź, iż Minister może z własnej inicjatywy zarządzać zmianę statutów.

Niektóre z tych nowo wprowadzonych sformułowań są polepszeniem istotnym; inne są tylko pozornym. Takim jest np. zmiana przepisu o zwijaniu wydziałów, oddziałów, studjów, katedr, zakładów «w ramach każdorazowego budżetu». Nazywam tę zmianę «pozorną», bo dodatek ten nie ma istotnego znaczenia. Przecież i bez tego rozumiało się samo przez się, że minister nie może zmieniać istniejącego, a przez ciała parlamentarne uchwalonego budżetu; a «zwijanie» z jego



strony mogło i wedle pierwotnego projektu polegać tylko na tem, że pewnych katedr czy całych wydziałów nie wstawi do budżetu jako jego zdaniem zbędnych.

Inną pozorną zmianą jest zastąpienie ewentualnych «rozporządzeń» Ministra (ale nie wszędzie, lecz tylko w niektórych artykułach) odwołaniem się do przyszłych statutów. Zmiana ta jest dlatego nieistotna, bo art. 57 nowego projektu zapowiada, że «sprawy, których unormowanie ustawa niniejsza przekazuje statutom szkół, będą do czasu ich zatwierdzenia w myśl ustawy niniejszej normowane przez Ministra W. R. i O. P.». Ponieważ dotychczasowe doświadczenie uczy, iż w kilku wypadkach Ministerstwo przedłożonych mu statutów nie zatwierdziło, pozostawiając wszelkie wniesione pisma bez odpowiedzi, — przeto widzimy, jak niebezpieczną jest zapowiedź art. 57! Wystarczy, aby Minister wydał «tymczasowe» dla szkół wyższych rozporządzenie, a potem odraczał zatwierdzenie przedłożonych statutów w nieskończoność, a całe ustępstwo ostatniego projektu staje się illuzorycznym.

Także powoływanie konferencji rektorów, mogące następować raz na trzy lata, oraz uznanie jej uchwał za «opinję», jest tylko ustępstwem nieistotnem. Gdyby naprawdę zwoływano zjazd rektorów «dla wydania opinji» raz na trzy lata, to opinje te bywałyby musztardą po obiedzie. Byłoby bardzo do życzenia, aby Minister miał obowiązek w niektórych przynajmniej sprawach, wymagających jednolitego unormowania dla wszystkich szkół, porozumiewać się ze zjazdem rektorów. Praktyka dotychczasowa uczy, że osiągnięcie takiego porozumienia między rektorami a Ministrem nie należało nigdy do niemożności.

Reasumując więc zmiany dokonane w ostatecznym projekcie, można scharakteryzować jako poprawę istotną: porzucenie przepisu o zwalnianiu rektorów, poprawienie procedury w sprawie obsadzania katedr, wreszcie zaniechanie tej możliwości, aby minister oktrojował zmiany w «statutach» z własnej inicjatywy. Zmiany te posiadają niewątpliwie pewną doniosłość — nie mam zamiaru temu przeczyć — ale bynajmniej nie wystarczają, aby można mówić, iż duch ustawy tak wrogi samorządowi i tak nieufny wobec profesorów i słuchaczy został zmieniony. Fundamenty ustawy były i są nadal fałszywe, jak to wyżej określiłem. Projekt obecny tak samo jak poprzedni nie sprzyja samorządowi gospodarczemu i administracyjnemu szkół akademickich; taksamo wykazuje tendencję do samowolnego regulowania kwestji katedr i zakładów; tak samo osłabia stanowisko senatu; tak samo chce uczynić zależnym wybór rektora od Ministra; tak samo utrudnia władzom akad. wpływ na młodzież i jej stowarzyszenia. W paru słowach pozwolę sobie to uzasadnić.

UNIWERSYTET WARSZAWSKI

Podstawy Marksizmu-Leninizmu  
Kraj. Przedmieście 26/28



Jak wedle poprzedniego projektu tak i wedle obecnego nie ma mieć szkoła akademicka żadnej samodzielności, żadnego nie skrepowanego woła władzy centralnej pola działania. Minister sprawuje nad nią we wszystkich kierunkach «zwierzchni nadzór», mocą którego ma wchodzić w takie nawet szczegóły, jak układanie regulaminów dla wewnętrznego użytku szkół (regulaminy zebrania ogólnego, senatu, rad wydziałowych, komitetu administracyjnego — nawet wykładów i ćwiczeń nauczycieli).

Pozostał i w tym projekcie niechętny i nieufny stosunek do najważniejszej władzy kolegialnej — będącej sercem każdej szkoły — t. j. do senatu. Odebrano senatowi ważne i konieczne dla sprawnego funkcjonowania szkoły atrybucje, przelewając je bądź to na korzyść wielu profesorów («zebranie ogólne»), bądź na korzyść «komitetu administracyjnego», nowo stworzonego doradczego organu rektora; bądź na rzecz rad wydziałowych.

Pozostawiono nadal fałszywie uregulowaną sprawę wyboru rektora, który mógłby być narzucany przez Ministra nawet w takich wypadkach, gdy nie posiada zaufania większości swoich kolegów (art. 9). W przeciwieństwie do odwiecznej, wypróbowanej, trafnej i bardzo pożytecznej tradycji, iż ustępujący rektor jest w następującym okresie doradcą i pomocą nowemu rektorowi, utrzymano w ostatecznym projekcie pomysł o wybieranym prorektorze (i to ewentualnie z pośród «nadzwyczajnych» profesorów); co nie może okazać się praktycznym. Obowiązki rektora rozszerzono ponad miarę, nakazując mu arbitralnie rozstrzygać tam, gdzie bez pomocy senatu zaradzić nie potrafi (spory kompetencyjne między władzami), ale nie dano nigdzie zapewnienia, że urzędnicy jego kancelarii (poza sekretarzem) nie będą mu zgóry, bez jego wniosku i bez wniosku senatu narzucani.

Zachowano i w nowym projekcie nieprzychylnie stanowisko wobec profesorów «honorowych», najdoświadczeńszych i najbardziej naukowo zasłużonych, odmawiając im prawa do zasiadania w radach wydziałowych, a przyznając im natomiast — jak gdyby przez szyderstwo — prawo «uczestniczenia w uroczystościach uniwersyteckich»!

W bardzo wielu ważnych kwestiach zachowano ramowy charakter ustawy, zapowiadając późniejsze wydanie jakichś «szczegółowych przepisów» lub «rozporządzeń Ministra», mających być ogłoszonymi bez żadnego porozumienia ze szkołami. Tak np. sprawę postępowania habilitacyjnego zamiast uregulować w ustawie lub przekazać do statutów, zastrzeżono dla rozporządzenia Ministra, przyczem nie ma mowy o potrzebie porozumienia się jego ze szkołami; tak samo sprawę administracji i gospodarki szkół ma odtąd wyłącznie regulować



Minister — nawet bez zasięgnięcia opinii (nie mówiąc już o wniosku) władz szkolnych.

W sprawach dotyczących karności szkolnej i stowarzyszeń młodzieży utrzymano i w tym projekcie tendencję, aby osłabić autorytet władz szkolnych, a punkt ciężkości przenieść do rąk władz centralnych. Minister może wedle projektu zarządzać czasowe zamknięcie szkoły w całości lub częściach bez wniosku władz akademickich. W sprawach dyscyplinarnych mają wedle obecnego projektu sędzić dwie komisje; niższa wyznaczona przez senat i wyższa (odwoławcza), mianowana przez Ministra, co może łatwo — (a raczej trzeba powiedzieć: musi) — doprowadzić do konfliktów. Całe postępowanie dyscyplinarne ma być «ustalone» rozporządzeniem Ministra, znowu bez wniosku czy «opinji» senatów albo konferencji rektorów. Minister może darować lub łagodzić kary prawomocnie przez komisję dyscyplinarną nałożone, — nie pytając przytem o wniosek władz akademickich, lecz wyłącznie wedle własnego uznania. Zakładanie stowarzyszeń akad., nadzór nad niemi, pociąganie ich zarządów do odpowiedzialności, i rozwiązywanie stowarzyszeń — ma i teraz «ustalać» Minister swoim rozporządzeniem, nie opartem na żadnym porozumieniu z władzami szkolnemi. Musi to nasuwać bardzo poważne obawy, czy ta tak delikatna i drażliwa sprawa będzie rozwiązywana bez wywoływania ciągłych konfliktów z młodzieżą i z ciałami profesorskimi?

Wszystkie te rysy nowego projektu są mu wspólne z projektem poprzednim. W skutku tego powiedziałem powyżej, że duch nowego projektu nie różni się od ducha dawniejszego. Aby tego ducha unieszkodliwić (skoro o wypędzeniu go zupełnie nie może być mowy), należałoby przeprowadzić w projekcie cały szereg dalszych zmian, a zwłaszcza w jego artykułach: 3 (stworzenie i zwijanie wydziałów, oddziałów, studjów, katedr i zakładów); 4 (zjazd rektorów); 5 (zebranie ogólne); 6, 7, 21, 25, 39 (prawa senatu); 9 (sposób wybierania rektora); 10 i 24 (urzędnicy szkół); 13 (kwestja prorektora); 16 i 36 (profesorowie honorowi); 27 (komitet administracyjny); 30 (post. habilitacyjne); 33 (sposób mianowania profesorów nadzw. zwyczajnemi); 51 i 52 (sprawy dyscyplinarne); 53 (sprawy stowarzyszeń); 57 (statuty i regulaminy szkół); 64 (przepisy przejściowe). Wymieniam tylko kwestje najważniejsze, pomijając rzeczy mniejszej wagi lub błędy w stylizacji projektu. O ile wiem, przedstawiciele szkół akademickich zgłosili u właściwych czynników ściśle sprecyzowane poprawki do tych i innych artykułów, mogące przynajmniej w pewnej mierze złagodzić najszkodliwsze postanowienia.

Dopiero tego rodzaju zmiany sparaliżowałyby przynajmniej w przeważnej części tego ducha nieufności do nauki, do



profesorów, do młodzieży akademickiej, którego projekt jest niestety wyrazem. Komisje oświatowe sejmowe i senackie, dalej poszczególne kluby poselskie, a także posłowie i senatorowie z osobną wzięci, mają w tej chwili pole otwarte, aby projekt w jego najpoważniejszych błędach naprawić. Cała przyszłość szkół akademickich w Polsce, a wraz z nią przyszłość polskiej nauki zawisła w dużej mierze od stanowiska, jakie sejm i senat Rzeczypospolitej w tej sprawie zajmą. Jeżeliby sejm i senat przeszedł — w co jednak trudno uwierzyć — do porządku dziennego nad zgodną opinią wszystkich szkół wyższych, nad głosami ostrzegawczymi, a pełnemi umiaru i powagi Akademji Umiejętności i innych instytucyj naukowych, nad licznemi głosami tyłu wybitnych i zasłużonych polskich uczonych, którzy w tej sprawie jednomyślnie sąd swój wypowiedzieli, — to sprawdziłaby się wówczas drgająca bólem i obawą przepowiednia ś. p. Balzera, którą ten wielki mąż niemal w przeddzień swej śmierci zakończył swoją pełną chłuby działalność:

«Samorząd uniwersytecki, to nie instytucja, stworzona dla wygody profesorów; to rzecz, związana najściślej z pomyślnym rozwojem samej nauki, z rozwojem i rozkwitem cywilizacji i kultury narodowej, związana z niemi do tego stopnia, że można go nazwać koniecznym tego rozwoju warunkiem. Podważenie czy usunięcie owej jego podstawy musiałoby wywołać skutki zgubne, najfatalniejsze dla całego narodu: podważyłoby skarb jego najcenniejszy, jego kulturę. Takim sposobem, «słowo» Projektu, gdyby miało stać się «ciałem», zaciężyłoby po wsze czasy na historii naszej kultury jako najciemniejsza plama, za którą przyszłoby nam rumienić się przed całym światem cywilizowanym. I trudno byłoby tu oprzeć się uczuciu najgłębszego bólu, że stało się to w kilkanaście zaledwie lat po odzyskaniu Niepodległości, w czasie, w którym mieliśmy pełną możność samodzielnego stanowienia o tych rzeczach, za naszą własną sprawą. W takim związku myślowym uchwalenie Projektu należałoby nazwać wprost zamachem samobójczym; gdyby tu zaś nawet udało się odratować desperata, musiałaby mu pozostać, jeżeli nie na trwałe, to przynajmniej na dłuższy czas, poważna niedomoga umysłowości. Musiałoby mu przypomnieć się — czasy saskie».







